

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodni
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Rocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 10 WRZEŚNIA

N^{ER} 4.

1838 Roku.

OSTATNIE DNI WALTERA SZKOTTA.

WYIMEK SPAMIĘTNIKÓW

LOCKHARTA.

(DOKOŃCZENIE.)

Właściciele statku parowego urządzili dla wygody chorego wszystko, co tylko było można; kapitan okrętu odstąpił mu swojej własnej kajuty, składającej się z małego domku na pokładzie; jednak Walter Szkott nie zdawał się domyślać, iż z nim zaszła jaka odmiana. Gdyśmy dnia 9 lipca dość późno w wieczór do Newhaven przybyli, zastaliśmy na jego przyjęcie poczynione wszelkie przygotowania; wszelako chory ciągle w stanie nieświadomości zostawał. Dnia 11 z rana zanieśliśmy go znowu do powozu, w którym jadąc do Tweedside, przez kilka stacyj zostawał bez wszelkiego znaku udziału. Lecz gdyśmy się spuścili w dolinę Gala, zaczął poglądać w około siebie, i okazało się, iż powoli poznał

znowu tę okolicę, która mu tak dokładnie była znajomą; albowiem niekiedy szeptał sobie jedno imię po drugim, jakoto: »Gala! Buckholm!« nareście w samej rzeczy wyrzekł: »Torwodlee.« Gdyśmy w około wzgórze blisko Ladhope zwrócili, i gdy się zarysy Eildonu przed jego pojawiły oczyma, został mocno wzruszonym, a gdy nareście obróciwszy się na swoim łożu, postrzegł wieże Abotsfordu w odległości jednej angielskiej mili, zerwał się z radosnym zachwyceniem z swojego łoża. Ponieważ rzeka bardzo była wezbrała, wypadło więc o kilka angielskich mil przez Melrosebridge wyboczyć i w ciągu tego czasu, gdy się ciągle patrzył na swój zamek i włość, towarzysze jego przymuszeni byli wszystkie swoje siły natężyć, by go utrzymać w powozie. Gdyśmy przez Melrosebridge się przeprawili, zniknął przed nami widok Abotsfordu,

a Walter Szkott zapadł znowu w dawne otępienie; wszelako gdyśmy się dostali do ostatniego wzgórza, odzyskał dawną przytomność i tak mocno był poruszony, żeśmy go uspokoić nie mogli. — Leśniczy jego Laidlaw oczekiwał go już przy bramie, i pomógł nam zanieść chorego do jadalni, gdzie dla niego łóżko przygotowano. Poziérając w około dzikim wzrokiem, siedział przez chwil kilka na łóżku i postrzegłszy Laidlaw, rzekł: «Tak, to ty Willie Laidlaw? Człowieku, ileż razy o tobie myślałem!» — W tém zgromadziły się wkoło niego także jego psy, i s chciwością cisnęły się do lizania rąk swemu panu; Walter Szkott patrząc na to, płakał i uśmiechał się na przemiany, aż pokąd ciężki sen nie ujął go w swoje objęcie. — Już dawno byliśmy zwątpili o jego wyzdrowieniu, ale na drugi dzień zrana ocknął się w nas znowu promień nadziei. Walter Szkott przebudził się ze snu z zupełną przytomnością umysłu i wyraził najgorętsze życzenie, aby go zanieść do ogrodu. Posadziwszy go na toczącym się krześle, woziliśmy po murawie i pomiędzy różane krzaki, które

właśnie były zakwitły. Wnuki jego podziwiały ten nowy gatunek powozu i chciały potraćć go za nami; sir Walter siedział milczący na krześle, uśmiechał się do psów, któremi igrały dzieci i podziwiał zamek, ogród i kwiaty. Czasami przemówił do nas kilka słów z wielką przytomnością umysłu; utrzymywał, iż jest bardzo szczęśliwym, że się przecie znowu w swój dziedzinie znajduje, i że mu jest daleko lepiej od czasu, jak przebywa w tém miejscu, tak dalece, iż może nawet lekarzy swych zawiedzie. Następnie życzył sobie, by go do jego zawieziono pokoju; woziliśmy go więc przeszło godzinę, po przedsienu i po wielkiej bibliotece. «Widziałem wiele w mojem życiu,» powtarzał kilkakrotnie, «ale nie widziałem nie takiego, coby było podobnym do mego domu; przewieźcie mnie jeszcze raz na około.» Przy tém wszystkiém tak był powolnym, jak dziecię, i gdyśmy mu powiedzieli, że już dosyć na dzień dzisiejszy, spokojnie dał się zanieść do łóżka. — Nazajutrz był jeszcze w lepszym stanie zdrowia. Gdyśmy go przez kilka godzin wozili po ogrodzie,

prosił, abyśmy go zawieźli do wielkiej biblioteki, a mianowicie przed środkowe okno, które na Tweed wychodzi. Ujrzawszy się na pożądanym miejscu, prosił mnie, bym mu jaką książkę przeczytał, a gdym go zapytał jaką, rzekł: «Możeszże o to pytać? Nie masz jak tylko jedna książka.» Wybrałem czternasty rozdział ewangelii Ś. Jana. Słuchał jej s cichą uwagą, a gdym skończył, rzekł: «Dobrze, jestto słodki balsam pociechy. Przestrzegalem święcie twoich przykazań i zdało się mi, jak gdybym na nowo się urodził.» W tym spokojnym stanie umysłu zanieśliśmy go znowu do łóżka, poczem przez kilka godzin używał snu słodkiego. — Dnia trzeciego woziliśmy go znowu po ogrodzie, a ponieważ za mocno piekło słońce, stanęliśmy więc w cieniu i wtedy do mnie przemówił: «Przeczytaj mi co zabawnego; na przykład s Crabbego.» Wyjąłem s pułki pierwszy lepszy tom ulubionego jego autora, i przeczytałem mu miejsce, o którym wiedziałem, że się mu zwykle podoba, to jest: opisanie przyjazdu aktorów na wieś. Sir Walter słuchał z wielkim udziałem, i jak się

zdawało, nawet z największą ciekawością. Czasami przerywał mnie w czytaniu, mówiąc: «Bardzo dobrze, wybornie; Crabbe nie jeszcze nie stracił!» Atoli poznaliśmy niestety, że już słabą miał pamięć, ponieważ ów stary, bardzo dobrze znany poemat, za nowy płód Crabbego uważał. — W niedzielę dnia 15 lipca zawieźliśmy go na jego ulubioną murawę, pomiędzy rzeką i ogrodem, skąd widokiem doliny i gór cieszyć się zdawał. Przywieziony do pokoju prosił mnie, ażebym mu co z Nowego Testamentu przeczytał, a gdym zadość uczynił jego woli, życzył sobie znowu usłyszeć kilka wierszy s Crabbego. Wykonałem jego żądanie, lecz i tą razą wyobrażał sobie, iż słyszy rzeczy, które w czasie nieobecności jego były napisane. — W poniedziałek zdawał się być bardzo słabym, we wtorek jednakże nieco zdrowszym, dla tegośmy go znowu po murawie wozili. W takim stanie ujął go sen, sktórego się nagle przebudził, a pozzrucawszy z siebie wszystkie kołdry, ktorými był nakryty, rzekł: «To jest tylko próżniactwo; zapomnę o wszystkim, co mi w tych dniach

w myśl wpadło, skoro tego natchmiast nie zapiszę. Zawieźcie mnie do mojego pokoju i dajcie mi klucz od mego bióra.» Słowa te powtórzył kilkakrotnie, a to staką powagą, żeśmy odmówić mu nie mogli. Poszły więc naprzód jego córki, przygotować materyał do pisania, a ja wiózłem go za niemi przez sień do jego gabinetu. Ujrawszy się na swoim dawném miejscu, dziękował nam z uśmiechem, mówiąc: «Dajcie mi teraz pióro i na chwilę zostawcie mnie samego.» Zofija dała mu pióro do ręki — sir Walter chciał je objąć palcami, ale te nie były już posłuszne jego woli, pióro upadło na papier. Rzucił się znowu na poduszki. Łzy potoczyły się po jego licach; starał się jednak uspokoić i dał mi znak, bym go znowu wywiózł s pokoju. Laidlaw, czekający przeddrzwiami, zluźował mnie w tój powiuności; wkrótce potem sir Walter zasnął. Gdy się przebudził, rzekł do mnie Laidlaw: «Sir Walter odpoczął trocha.» — «Bynajmniej, Willie,» przerwał tenże; «dla sir Waltera niema już odpoczynku, jak tylko w grobie.» Łzy rześiste znowu się mu z oczu

puściły. Poczém rzekł: «Przyjaciele, zanieście mnie do łóżka — jestto dla mnie jedyne miejsce!» — Po tym wypadku, sktórym zniknęła wszelka nadzieja jego wyzdrowienia, nie opuszczał już Walter Szkott ani swego pokoju, ani łóżka, wyjąwszy kilka godzin w południe, a po upływie tygodnia, już nawet i w południe wynieść go nie było można. Przez dni kilka ciągiem znajdował się w stanie bolesnej drażliwości, upuszczono mu krwię, przezco drażliwość się wprawdzie zmniejszyła, jednakże od dnia do dnia coraz bardziej słabnęła. Jakkolwiek wzmagająca się chorooba miała do pokonania w nim wielką fizyczną siłę, jednak nie zdawał się cierpieć moenych boleści; umysł jego, który prawie zawsze był zasepiony, zajmował się ciągle poważnemi, uroczystými myślami, jakto widać było w niektórych chwilach swobodnych. Wyraz głosu jego nigdy nie był swarliwym, lecz poważnym i rzadko tylko okazywał przykre lub urażliwe myśli. Niekiedy wyobrażał sobie, iż jest sędzią, który wyrok wydaje; to znowu dawał Tomaszowi Purdie roskazy, dotyczące się tego albo

owego drzewa w ogrodzie; jednak najczęściej, ile dosłyszec było można, recytował miejsca z biblii, mianowicie s księgi Joba i proroka Izaiasza, tudzież litaniję i psalmy Dawida w starodawnym szkockim przekładzie, albo nareście niektóre hymny katolickiego nabożeństwa, które zawsze uważał za doskonałe, i które teraz, wraz z spomnieniami o Włoszech, nasuwały się jego myśli. Nie raz wygłaszał bardzo wyraźnie. *Dies irae*, a ostatnie słowa, któreśmy zrozumieć mogli, i w których szczególniejsze miał upodobanie, były następujące:

*Stabat Mater dolorosa,
Juxta crucem lacrimosa,
Dum pendebat filius.*

Przez cały ten czas poznawał swoje córki, Laidlaw i mnie, gdyśmy do niego przemawiali, i każdą przysługę z naszej strony przyjmował z najtkliwszą wdzięcznością, tak, iż słusznie powiedzieć można, że szlachecka uprzejmość Waltera Szkotta przetrwała dłużej niż jego jenijusz. Gdy tym sposobem ubiegło około trzech tygodni, przymuszony byłem s powodu niektórych sprawunków wyjechać do Edynbur-

ga. Przewidując, iż zgon jego już nie daleki, a po zejściu jego wielka w Abbotsfordzie zajdzie odmiana, życzyłem sobie mieć wizerunek pokoju, który przez Waltera Szkotta był urządzonym i zamieszkanym. Stęgo powodu w końcu miesiąca sierpnia zaprosiłem do naszego domu pana Alana z Edynburga, który będąc przyjacielem Waltera Szkotta, nie tylko że wypełnił moje życzenie, ale nawet aż do ostatniej chwili przy łożu chorego dzielił z nami czuwanie w nocy. Wypracował on kilka pięknych rysunków, które później w rycinach zapewne wyjdą na widok publiczny.— Dnia 17 września, wstawszy rano, gdym się ubierał, wszedł do mego pokoju Nicolson z oznajmieniem, że jego pan właśnie przebudził się z zupełną przytomnością umysłu, i że natychmiast życzy sobie ze mną pomówić. Zastałem go bardzo spokojnym, jednakże niezmiernie osłabionym. Oko jego było czyste i wypogodzone — zniknął wszelki ślad dzikiego, obłąkanego wzroku. » Lockharcie, « rzekł, « może już tylko chwil kilka s tobą mówić będę. Mój kochany! bądź poczciwym człowie-

kiem, cnotliwym i bogobojnym; nie innego nie udzieli ci ulgi i pociechy, gdy wczasie u tego co ja staniesz kresu.» W tém umilknął, a ja zapytałem go, ażali przywołać mam Zofiję i Annę, jego córki. «Nie, nie wołaj ich,» odrzekł, «nie budź tych pocziwych niewiast; wiem, iż przez całą noc przy mnie czuwały; niech je Bóg błogosławi.» To rzekłszy zasnął snem bardzo spokojnym, i już nie okazywał żadnego znaku życia, wyjąwszy za przyjsciem swoich synów; albowiem ci, dowiedziawszy się, że ojciec ich zbliża się już do schyłku, podali spiesznie o urlop i przybyli do Abbotsfordu dnia 19 września, lecz już dnia 21go, o godzinie w pół do drugiej po południu, sir Walter w obecności wszystkich swoich dzieci, wyzionął ducha. Dzień był piękny i tak ciepły, iż wszystkie okna były otwarte. Podczas gdyśmy wokoło łóżka jego klęczeli, a najstarszy syn, całując go, zawiérał mu powieki, panowała taka cisza, żeśmy pomruk Tweedu słyszeli; byłto szmer rzeki, w której zmarły miał największe upodobanie. Nigdy rzeźbiarz nie przedstawił spanialszego obrazu

spokojności, jak Walter Szkott spoczywający na śmiertelném łożu. — Prawie każda gazeta, donosząca o jego śmierci, używała znamion żałobnych, które tylko przy zgonie królów są zwyczajne. Jeden tylko głos żalu i powszechnego poważania dał się słyszeć po całym kraju. Lékarze Walter Szkotta uznali być rzeczą przyzwoitą rozpoznać dokładnie naturę jego choroby i ogłosić ją publiczności. Przy otworzeniu głowy znaleziono w jednej części muzgu małą *mollefikacyę*. — Pochowano go bez wszelkiej okazałości, jednakże bardzo znaczna liczba ludzi szła za jego zwłokami. Rzadko którego z jego przyjaciół przebywających w Szkocyi nie było na jego pogrzebie, a wielu tak rodaków, jakoteż cudzoziemców, nawet z dalekich zjechało się okolic. — Dawni jego słudzy i leśniczowie uprosili sobie koniecznie, aby żadne obce ręce nie niosły jego śmiertelnych zwłoków; sami ustawili trumnę na karawan i sami spuścili ją do grobu. Dziedzinniec i okolice Abbotsfordu napełnione były ludźmi, którzy skoro orszak wyruszył w pochód, wszyscy mieli odkryte głowy; a gdy przez Dar-

nik, Melrose i inne wsie przechodzono, wystąpili prawie wszyscy włóścianie przed drzwi domów swoich czarno ubrani. Széreg powozów ciągnął się dłużej niż przez milę angielską, wojskowość towarzyszyła w wielkiej liczbie na koniach, i już było dość późno, zanim się do Dryburgha zdążyli. Przypadek zrzucił, iż na wzgórzu pod Bemerside przymuszony był na chwil kilka zatrzymać się karawan, a mianowicie w tém samym miejscu, skąd się najpiękniejszy widok całej okolicy odłania, i gdzie Walter Szkott przejeżdżając się konno zwykle swojego konia zatrzymywał. Dzień był pochmurny i wiatr dął silnie. — Obszerne opactwo Dryburgh napełnione było młodými i starými widzami, a gdy wierni słudzy powtórnie na swych ramionach podnieśli trumnę skarawanu, wszyscy obecni głośno płakać zaczęli. Archydiaakon William miał mowę pogrzebową. Tym sposobem we środę, dnia 26 września r. 1852, o godzinie w pół do szóstej wieczora, złożono zwłoki Waltera Szkotta do grobu jego przodków, obok jego żony, która jeszcze przed nim zagasła. — Z dzieci

jego wstąpiły za nim do grobu: jego córka Anna, dnia 25 czerwca r. 1833, i druga córka Zofija, moja żona, dnia 17 maja r. 1837, tak dalece, iż jeszcze tylko jego dwaj synowie ostali się przy życiu, mianowicie Walter, spadkobierca jego tytułu baroneta, major w pietnastym pułku huzarów, i Karol, sekretarz legacyi przy angielskiem poselstwie w Neapolu; prócz tych żyją jeszcze dwa wnuki, chłopiec i dziewczyna, dzieci Zofii jego córki.

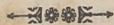


ROZMAITE WYPADKI
TUDZIĘŻ ROSPORZĄDZENIA KRÓLE-
WSKIE W POLSCE.
(Z DAWNEGO RĘKOPISMU.)

Amo Gry w Arcaby czyli Bierki zakazał Kazimierz Wielki na zjeździe Wiślickim r. 1347 odbytym, toż prawo prócz tego kostki, szachy i inne gry szkodliwe zakazuje, bez wyminienia ich nazwisk, pozwala jednak grać dla zabawy lub dla ćwiczenia ciała. Gra musiała być dawniej znana, gdy się tak zagęściła że jój na złe używanie tak dalece było szkodliwe iż prawem było trzeba zakazać. — 2do Tenże Kazimierz Wielki r. 1347 na tymże

zjeździe kazał sędzić do godziny 9 od rana, musiały tedy już być Zégary i Zégarki, lecz inaczej czas rachowano. — 5cio Roku 1620, za Zygmunta III, na Sejmie Warszawskim, zniesiono podwody przez Bolesława Chrobrego ustanowione, a zaprowadzono Poczty wozowe i konne do listów. Upředziliśmy więc wtój mierze inne kraje u których Poczta podług podania zaczęta dopiéro r. 1640. — 4to Roku 1648, w Warszawie pod Wolą wydał Kazanowski Adam Marszałek Nadworny Koronny urządzenie zakazujące aby od 8mój zrana do 9tój godziny na pół Zégarzu, a od 4tój aż do 5tój po południu nikt przez most niejeździł. U szynkarzy zabroniono bawić dłużej jak do 8mój w nocy, na pół zégarzu. To urządzenie tłómaczy różnice Zégarów w Art: 14, tak: kiedy na pół Zégarzu 8, to na całym czwarta w noc. Dowód że były dwojakie Zégary. — 5to Tabakę i Tytuń musiano także znać dawniej nieco, za panowania Jana Kazimiérza r. 1661, na zjeździe Warszawskim uznano, że ten towar zdrowiu nie szkodzi, a od każdój roli tabaki

elo postanowiono, zaś Adama Macieja Sokowicza Wojewodę Smoleńskiego Administratorem mianowano. Roku 1550, pierwsze prawo na zjeździe w Piotrkowie po polsku pisać zaczęto. Roku 1775, D, 18 Września w Warszawie pierwszy raz do traktatów użyto francuzkiego języka. Roku 1768, pierwszy raz pozwolono Loteryi Genueńskiej. — Niémam pewnej daty lecz zdaje się że roku 1726, było pierwsze pozwolenie na drukowanie Gazet tygodniowych historycznych i jeograficznych Polski i Litwy s cenzurą duchowną i świecką. Kopia przywileju pozwalającego kontynuacyi bez daty i imienia, znajduje się w pewnej bibliotece prywatnej, lecz zdaje się że ten przywilej kontynuacyi służył Wawrzeńcowi de Kolof Mieler, a kto był pierwszym wydawcą przed nim, trudno wynaléść.



Anegdota.

Césarz Fryderyk mawiał: „ Najlepszym sposobem pozbycia się grzecznie starego człowieka stego świata jest: dać mu młodą żonę. „